Nr 63 Kraków, Czwartek dnia 18 Marca 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Wybory z miast.

W dniu dzisiejszym wyborcy z miast przystępują do urny pod wrażeniem zwycięstw, odniesionych przez sprzymierzone z żydami niebezpieczne żywioły wywrotowe w kurji powszechnego głosowania i w kurji gmin wiejskich. W całym kraju budzi się okrzyk oburzenia i zgrozy na bezczelność, z jaką żydzi ze zdartą maską usiłują podkopać ład społeczny w naszym kraju. Jakby na urągowisko temu oburzeniu i tej zgrozie żydostwo zorganizowane sięga zuchwale po mandaty z miast galicyjskich i to nietylko jak dotąd w zżydziałych Brodach i jęczącej pod żydowskim uciskiem Kołomyi, ale nawet w Białej, Nowym Sączu, Wieliczce, w Tarnowie i Bochni, w Przemyślu i Gródku, co więcej w samymże Krakowie. Są to policzki wymierzone chrześcijańskiemu charakterowi naszego kraju i naszego społeczeństwa.

Solidarność Chrześcijan przeciwko tym nikczemnym zamachom powinna być hasłem, od którego nie wolno nikomu odstąpić pod grozą zdrady obywatelskiego obowiązku. Ciężką odpowiedzialność na sumienie swoje ściągają zwłaszcza kandydaci chrześcijańscy, którzy lekkomyślnem wysuwaniem swoich nazwisk dla dogodzenia osobistej ambicji przyczynią się do rozbicia chrześcijańskich głosów.

Bez względu na różnice w zapatrywaniach zgromadźmy się wszyscy solidarnie około tych chrześcijańskich kandydatów, których szanse są względnie najpomyślniejsze, a których nie popierają żydzi. Brak poparcia ze strony żydów niech będzie jedynem kryterjum moralnej wartości zgłoszonych kandydatur: liberalnych i antyliberalnych, konserwatywnych i demokratycznych. Niechaj solidarne odsuwanie się od tych, którzy się nie brzydzą żydowskiem poparciem, będzie karą dla karjerowiczów, którzy w takiej nawet chwili jak dzisiejsza nie umieją wznieść się na wyżyny obywatelskiej godności.

Poparciem dwóch naszych najzawziętszych nieprzyjaciół w Krakowie, których zresztą zwalczaliśmy i zwalczać nie przestaniemy w imię zasad przez nas bronionych, dajemy pierwsi z siebie przykład, że skoro idzie o obronę przed żydami, trzeba choćby nieprzyjaciołom rękę podać, żeby nie mówiono, iż Chrześcijanie nawet wówczas kłócą się między sobą, gdy im zagraża niebezpieczeństwo ze strony najsroższych nieprzyjaciół Krzyża. Tem śmielej apelujemy do przyjaciół naszych w Tarnowie i Bochni, prosząc ich, aby poszli za naszym przykładem i aby wobec niebezpiecznej kandydatury żyda Schützera, namiętnego wroga naszego żywiołu, skrajnego żydowskiego radykalisty, skupili swoje głosy około nazwiska p. Tadeusza Rutowskiego, którego liberalizm jest nam z gruntu niesympatyczny, ale który będzie przecież bronił chrześcijańskich interesów. Napaści, których Rutowski jest przedmiotem ze strony Inländera, oraz ze strony haniebnej, bluźnierczej szmaty żydowskiej, wychodzącej w Krakowie, przynoszą mu tylko zaszczyt i świadczą, że bądź co bądź żydzi nie uważają go jeszcze za swego parobka.

Prosimy więc wszystkich, którzy chcą głosować tak, jak Chrześcijanom przystało, aby w Krakowie oddali głosy swoje kandydatom Komitetu Centralnego:

drowi Ferdynandowi Weiglowi i drowi Augustowi Sokołowskiemu.

Również w Tarnowie i Bochni mimo całej sympatji jaką żywiwy dla kandydatury prof. Matwija, przekonani jesteśmy, że Chrześcijanie powinni solidarnie głosować za kandydaturą:

dra Tadeusza Rutowskiego.

Rozstrzelanie głosów zgubny wynik wydać może w okręgu Biała-Nowy Sącz-Wieliczka. Jeżeli przyjdzie do wyboru żyda Seinfelda, będzie to zasługą uporu, z jakim b. minister Madeyski pragnie utrzymać się przy mandacie, mimo, iż wyborcy wszystkich trzech miast stracili wszelkie do tej kandydatury zaufanie. Ponieważ byłoby rzeczą daremną zachęcać ich do skupienia się około tak zdepopularyzowanej kandydatury, apelujemy przeto do wszystkich Chrześcijan w Białej, Nowym Sączu, Wieliczce, aby oddali głosy solidarnie:

drowi Stanisławowi Łazarskiemu, adwokatowi w Wadowicach,

którą to kandydaturę polecamy zwłaszcza gorąco naszym przyjaciołom w Nowym Sączu, gdzie istnieje dość sympatyczna lokalna kandydatura pana Mayera, niemająca jednak widoków powodzenia w innych miastach i dlatego mogąca raczej dopomódz niż przeszkodzić do zwycięstwa Seinfelda.

W końcu wyborcom chrześcijańskim w Przemyślu i Gródku, przypominamy obowiązek oddania głosów kontrkandydatowi żyda Kolischera:

drowi Alfonsowi Bieńczewskiemu,
radcy sądowemu.

O Kołomyi-Śniatynie-Buczaczu, oraz Brodach i Złoczowie nie wspominamy; tam nawet kandydat chrześcijański nie śmie wystąpić wobec bezczelnych kandydatur żydowskich, popieranych nawet ku naszej hańbie, przez chrześcijański Komitet Centralny z pp. Wojciechem Dzieduszyckim i Albinem Rajskim na czele. Natomiast wyborcom ze Lwowa zalecamy głosować za **drem Bronisławem Łozińskim i drem Leonardem Piętakiem.** Wyborcom z Sambora-Stryja-Drohobycza za **prof. drem Gustawem Roszkowskim.** Wyborcom z Tarnopola i Brzeżan za **ministrem drem Edwardem Rittnerem.** Wyborcom ze Stanisławowa i Tyśmienicy za **ministrem drem Leonem Bilińskim.** Wyborcom z Rzeszowa i Jarosławia wreszcie za **prof. Ignacym Rychlikiem.**

Od księcia Aleksandra Ponińskiego, dyrektora okręgu skarbowego w Krakowie, otrzymujemy następujące pismo, z prośbą o ogłoszenie: „Na liczne zapytania szanownych pp. wyborców, którzy mi ofiarują swe głosy, oświadczam dziękując serdecznie, że nie ubiegam się o mandat poselski z miasta Krakowa i wyboru z tej kurji nie przyjmę.

Kraków dnia 16 marca 1897.

Aleksander Poniński.“

Ponieważ wiemy, iż ze strony konserwatystów wywierano na księcia Ponińskiego nacisk, aby swoją kandydaturę zgłosił; ponieważ wiemy że ofiarowywano mu, **tak jak p. Kasparkowi,** głosy żydowskie pod warunkiem wzajemnego poparcia Proppera; ponieważ wiemy, iż książę Poniński stanowczo odrzucił „wszystkie podobne propozycje nie mogąc ich ze swojem sumieniem pogodzić, — nie pozostaje nam nic innego, jak tylko z najwyższem uznaniem postępowanie księcia Ponińskiego podnieść i wskazać je zwłaszcza prof. Kasparkowi jako przykład, za którym niestety prof. Kasparek pójść nie umiał i nie chciał, woląc mandat skalany poparciem Proppera, Hirscha Landau i *Dziennika Krakowskiego!* Winszujemy prof. Kasparkowi, ale doprawdy nie zazdrościmy ani trochę!

We czorajszem numerze pomieściliśmy sprostowanie dra Seinfelda, które pozwoliliśmy sobie zatytułować: „Familijne peruki dra Seinfelda.“ Ponieważ czytelnicy proszą nas o wyjaśnienie, co ten tytuł znaczy, nadmieniamy, że pomiędzy pamiątkami rodzinnemi dra Seinfelda znajduje się spory zapas peruk, odziedziczonych po przodkach. Peruki te mają moc nadprzyrodzoną; raz przynoszą szczęście, raz nieszczęście; bądź co bądź rodzina Seinfeldów przez te peruki ugruntowała niegdyś dzisiejszy swój byt materjalny. Obecnie dr Herman Seinfeld pragnie wyzyskać te familijne peruki na polu wielkiej polityki. Stąd też pochodzi, że w Białej przedstawia się inaczej niż w Nowym Sączu, w Nowym Sączu inaczej niż w Wieliczce, a wobec Chrześcijan czytających dzienniki pragnie znów inaczej wyglądać, niż się przedstawił niemieckim wyborcom w Białej lub żydowskim w Nowym Sączu. Notujemy ten fakt dla psychologów, lubiących badać ciekawe objawy dziedziczenia pewnych skłonności. Ciekawa rzecz, czy tym razem peruki rodzinne przyniosą drowi Seinfeldowi szczęście czy nieszczęście?

Wybory w Dolnej Austrji.

Wiedeń d. 16 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(δ) Wybory dotychczasowe w Dolnej Austrji z Wiedniem z kurji powszechnej i z gmin wiejskich wykazały najświetniejsze zwycięstwo antysemitów, gdyż w jednej i drugiej kurji wyborczej przeszli ogromnemi większościami kandydaci krajowego centralnego komitetu wyborczego zjednoczonych antysemitów. Z tego powodu panuje w obozie żydowskich przewrotowców i „postępowców“ ogromny popłoch i nadzwyczajna troska o wybory z kurji miast dolno-austrjackich. Nie jest bynajmniej wykluczonem, iż zjednoczeni antysemici i w tej kurji wyborczej zdobędą wszystkie mandaty poselskie, a wtedy pogrom żydów i ich radykalnego ogona byłby w tym kraju najzupełniejszy. Agitacja wyborcza w kurji miejskiej jest dotychczas bardzo słaba. Antysemici prawie nie ruszają się w przeświadczeniu, iż rzecz pójdzie sama przez się. Natomiast żydowski liberalizm czyni nadzwyczajne wysilenia, by ratować, co się tylko da jeszcze. Z wyjątkiem śródmieścia, nie ma on czego szukać w innych dzielnicach Wiednia, a jeżeli i tu stawia kandydatów, czyni to tylko dla bufonady, gdyż jego kandydaci zdołają skupić na siebie tylko śmiesznie drobne mniejszości.

Główna walka toczyć się będzie o śródmieście, które wybiera czterech posłów. W tym okręgu wyborczym, gdzie się skupiają żydowscy bogacze i „gesefciarze“, jakoteż inteligencja hebrajska „miał dotychczas żydowski liberalizm przewagę, jednak już przy ostatnich wyborach do Sejmu stopniała znacznie jego większość. Nadto w obozie żydowskiego liberalizmu i żydowskiej „socjalnej polityki“ wybuchł spór bratni o mandaty z śródmieścia, o które zarówno liberałowie, jak i „socjalni politycy“ dobijają się natarczywie. Jest więc z tej strony na cztery mandaty ośm kandydatur w śródmieściu, mianowicie czterech liberałów (dr Kopp, żydzi dr Mittler, Noske i Wrabetz) i czterech socjalnych polityków, między tymi: dr Kronawetter i żyd dr Ofner. Żydzi biorą z jednej i drugiej listy po dwóch (Noskego, Wrabetza, dr Kronawettera i dr Ofnera) i ta łatana lista przejdzie prawdopodobnie, jeśli tylko dr Lueger żydostwu śródmiejskiemu nie sprawi znowu niespodziewanej łaźni.

Antysemici kandydują w wiedeńskiem śródmieściu: dr Neumayera, drugiego zastępcy prezydenta miasta Wiednia, dr Porzera, architektę Bünsdorfa i radcę gminnego Fiedlera. Kandydatami antysemickiemi są w Wiedniu następnie: ksiądz Dietrich (Leopoldstadt), Steiner (Landstrasse), dr Mayreder (Wieden i Favoriten), dr Pattai (Mariahilf),

Gregorig (Neubau), prezydent miasta Wiednia Strobach (Margarethen), profesor Schlesinger (Josefstadt), dr Weisskirchner (Alsergrund), książę Alojzy Liechtenstein (Ottakring, Hernals, Währing, Döbling) i Schneider (Simmering, Meidling, Rudolfsheim, Fünfhaus, Hietzing).

Blokada.

Tak więc z chwilą, kiedy gabinet francuski zdecydował się na zajęcie stanowczego wobec własnego parlamentu stanowiska, i wbrew szlachetnym intencjom całego narodu ogłosił swoje przystąpienie do przymusowej akcji mocarstw, blokada brzegów Krety, jako pierwszy tej akcji kształt. stała się rzeczą postanowioną, kwestją podobno już nie dni, ale godzin. Lada chwila ukazać się mają w sześciu naraz urzędowych organach „koncertowo“ przygrywających mocarstw zgodnie brzmiące obwieszczenia, w których powiedziane będzie, że te a te szczegółowo oznaczone porty greckie poddane zostały blokadzie, i że od chwili rozpoczęcia się oznaczonego terminu zarówno wjazd, jak wyjazd z tych portów jest wszelkim okrętom zakazany. Poszóstnym rydwanem wjedzie potem na wody greckie wielkoduszna „ideja powagi, pokoju i sprawiedliwości“; mały kraik, który siłą żywionego szlachetnego entuzjazmu stał się od dwu miesięcy ogniskiem walki za wolność ludzką i w imię braterstwa narodu, będzie osaczony jak dziki zwierz, i gnębiony głodem!

W fałszywą i niepiękną melodję uderza ten ciągle nibyto dostrojony „koncert“. Jeżeli nawet prawdą jest, że głównym motorem jego postępowania jest troska o utrzymanie pokoju świata, to środki, jakimi do tego celu zmierza, marne są i małostkowe. Słusznie powiedział ktoś, że batuta kapelmistrza nie może się w Europie doczekać ręki, kierowanej jakimkolwiek indywidualniejszym i szerszym popędem; i w postanowieniu, i w wykonaniu mamy przed sobą obraz działania niemęskiego, nieudolnego i przedewszystkiem niemoralnego.

Lecz siła rzeczy większa jest nad drobne akcje; historję też robi ona, a nie konferencje polityków, u których dusza na ramieniu. Dobre sprawy nie miałyby w dziejach ciężkich przejść, gdyby świat, nie zapoznając ich, nie bawił się zawsze w donkiszoterję w imię rzekomych „ważniejszych“ interesów krótkiej chwili.

* *
*

Wiadomość o postanowieniu rozpoczęcia blokady potwierdził także przedwczoraj w angielskiej Izbie wyższej prezes ministrów Salisbury, przyczem dodał, iż oświadczenie ministra Hanotaux zawiera „znakomite wyjaśnienie polityki mocarstw.“ Wiadomo, że według oświadczeń ministra Hanotaux, „koncert“ stanął obecnie na stanowisku, że przed nadaniem wyspie autonomji, ma Europa wspólnie przeprowadzić pacyfikację wyspy. Jak zamiar ten da się wykonać wobec niezgodności co do wspólnej okupacji wyspy, zaznaczonej w telegrafowanym wczoraj artykule *Pester Lloyda*, niewiadomo. Jest wprawdzie podobno mowa o udzieleniu na ten cel mandatu kilku tylko państwom, mianowicie np. Francji i Włochom.

Według dalszego punktu programu, zawartego w mowie p. Hanotaux, zaraz po uspokojeniu wyspy, mają się mocarstwa zająć organizacją jej zarządu. Tutaj staje się aktualną kwestja obrania jeneralnego gubernatora dla Krety. Wysunięto dotąd dwie na tę godność kandydatury: ks. Waldemara duńskiego, i ks. Daniły czarnogórskiego. Jasnem jest, że wysunięty przez Rosję czarnogórski książe byłby tylko pionkiem w ręku caratu, dlatego też na jego zamianowanie nie zgodzą się prawdopodobnie inne państwa. Zresztą zamianowanie europejskiego gubernatora miałoby być tylko przejściowem, na czas aż do zupełnego urządzenia autonomji wyspy, gdyż wtedy dopiero okazałoby się, jaka osobistość będzie najodpowiedniejsza na owo stanowisko.

O położeniu na Krecie donoszą z Kanei: Kandja jest ciągle widownią najstraszniejszych zaburzeń. Nie istnieje żaden rząd, żadna powaga. Z pewnego statku portowego widziano, jak Chrześcijanie, którzy wylądowali w celu zabrania z domów bielizny i potrzebnych sprzętów, byli przez Turków spychani całemi masami w morze. W Retymnie jest cokolwiek lepiej, za to okolica miasta przedstawia ten sam obraz, co Kandja. Gubernator nie jest w stanie powstrzymać zawichrzenia. Wywołana głodem rzeź w Sitia doprowadziła do zupełnego spustoszenia miasta. Cała wyspa jest w ogniu, mordach i wzajemnej nienawiści. I ten ogień chce koncert gasić tysiącem czy dwoma tysiącami wojska!

Na zakończenie powyższego przeglądu nie od rzeczy będzie podać główne zasady, na których się opiera tak zwana blokada.

Każda blokada streszcza się krótko w zupełnem niejako odcięciu od świata blokowanego punktu, a odnosi się to przedewszystkiem do okrętów transportowych i handlowych. Blokada ma zwykle za skutek powolniejsze lub szybsze wyczerpanie środków, potrzebnych do życia ludności zamieszkującej objęte nią okolice Blokada może być wojenna lub pokojowa, zależnie od tego czy nastąpiło wypowiedzenie wojny, czy nie; gdy nienastąpiło wypowiedzenie wojny, wówczas bywa zastosowana tkzw. blokada pokojowa. Dotychczas Austrja, Francja i Włochy były za tem, aby na wypadek niemożności uniknięcia przymusowych zarządzeń, zaprowadzić taką blokadę; natomiast trzy inne mocarstwa popierają projekty blokady wojennej. Różnica między jedną i drugą o tyle ma wielkie znaczenie, że sporną jest kwestja, czy także okręty państw neutralnych podlegają skutkom blokady. Prawie wszystkie powagi w literaturze prawa międzynarodowego odpowiadają przecząco i są zdania, że dla państw neutralnych blokada wogóle nie istnieje. Taka blokada nie może tamować ich handlu, ani obrotu z zamkniętemi portami, co więcej wolno im przewozić do tych portów amunicję wojenną, zapasy żywności i t. d. Przeciw podobnemu wszakże zapatrywaniu podnoszą się ze strony przeciwnej silne argumenty. Gdyby bowiem tak być miało, jak chcą wymienione powagi, blokada utraciłaby zupełnie swoje znaczenie i wogóle nie miałaby żadnego celu. Tak np. zarządzona w r. 1860 przeciw Grecji blokada była także pokojową, a biorące w niej udział państwa wyraźnie postanowiły, że tylko okręty z flagą grecką mają być zatrzymywane i w razie oporu ostrzeliwane; okrętom zaś neutralnym nie wzbraniano wcale przystępu do portów. Pomimo to blokada pokojowa wówczas odniosła skutek, Grecja bowiem po krótkim czasie uległa i zastosowała się do żądań mocarstw.

Z KRAJU.

Wybory do parlamentu.

Z Bochni piszą do nas: Z kurji III. było, jak wam wiadomo, czterech kandydatów: Rutowski, Matwij, dyr. Benoni i inżyn. Zieliński. Ciekawą też była dyskusja na temat, który z nich lepszy i odpowiedniejszy?

Zacznę od ostatniego.

P. Zieliński nie może być brany w rachubę, bo on sam, choć pełen humoru, wystąpił tak, że chyba mógł sobie zrazić wyborców, i spowodował, że się z jego kandydaturą nie liczy nikt. Co się tyczy p. dyr. Benoniego i prof. Matwija, to obydwie kandydatury są, że się tak wyrażę, lokalne, bo p. Benoniego popiera Tarnów i to małe tylko kółko, a w Bochni Czytelnia mieszczańska i mała ilość z inteligencji popiera kandydaturę prof. Matwija. Najwięcej zatem szans ma p. Rutowski. Choćby się jednak głosy były rostrzeliły, byłby wyszedł katolik!

Ale tu właśnie osobliwsze, że w ostatniej chwili zgłosił kandydaturę dr Leon Schützer, lekarz zboru izraelickiego w Tarnowie (!!!). Co za zaszczyt, co za cześć dla Bochni i Tarnowa! wszyscy powinni paść plackiem i uznać tę ofiarę. A zatem żądał ten p. kandydat sali — i nie wiem, jakim cudem dostał salę w „Sokole“, a arogancją swą doszedł do tego, że nawet sam zwołał zebranie, na które zaprosił swych wyborców. I choć Bochnia wygląda, jakby była zamieszkana przez samych żydów, nie ucieszyła się tym messyjaszem i udała się do „Sokoła“ dziś t. j. 15 bm. o godzinie $^1/_2$7. Zdawało się w pierwszej chwili, że tu właśnie czekaliśmy, by taki p. Schützer raczył zgłosić swą kandydaturę! Proszę sobie wyobrazić: Sala pełna az po brzegi; wszyscy czekają; już 7 godzina; p. Schützer czeka nadęty, by wypowiedzieć swą mowę, a nie pominąć ani słówka z tej masy swych błogosławieństw, któremi obdarzy ludzkość na tem nowem polu działania.

A tu jakoś nie widać burmistrza p. dr Maissa, który przewodniczy wszystkim zebraniom. Ale od czego zuchwałość żydowska. Wstaje więc p. Schützer, nadęty jak lokomotywa napełniona parą i gotowa do ruchu i zaczyna mówić: „Szanowni Wyborcy!“ A tu gwar: „prosimy o wybór przewodniczącego!“ Znowu hałas na sali, każdy ma swego upatrzonego kandydata, każdy chce tym zaszczytem obdarzyć swego przyjaciela. Po długiem czekaniu przybył p. burmistrz Maiss, który cieszy się wielką sympatją, dlatego wszyscy wołają: „p. Maiss niech przewodniczy.“

P. Maiss obejmuje przewodnictwo, a ks. Biliński stawia wniosek, by odmówić p. Schützerowi prawa przemawiania, bo są tacy, którzy go słuchać nie chcą, zresztą podnosi się głos: „prosimy o zdjęcie ze ściany obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, bo tu żydzi chcą mówić, a ci są w swych jarmułkach!“ Znów hałas, żydzi krzyczą za p. Schützerem, a wtóruje im banda pijanych socjalistów swem historycznem „hańba!“ Dr. Maiss uspokaja, by p. Schützer mógł mówić, ale hałas tak wielki, że to się nie udaje wcale. Nareszcie p. Schützer zdołał przekrzyczeć i odzywa się: „Wy! mnie nie znacie, ja jestem doktor medycyny, mnie zna cały Tarnów, a Wy mnie wysłuchać nie chcecie“..., a tu krzyk: a to arrogancja żydowska.... i nic nie można słyszeć, bo hałas gwałtowny.

Wreszcie ktoś z tłumu żąda zamknięcia zgromadzenia, bo nawet komisarza nie ma... i p. Maiss rozwiązuje zgomadzenie. Lecz tu znów kłopot, bo nikt pierwej nie chce ustąpić ze sali, ani żydzi, ani katolicy. Ci jednak ostatni, jako członkowie „Sokoła“ utrzymują plac boju i p. Schützer, zbawca ludu izraelickiego, wychodzi ze sali oburzony, że to te głupie goje słuchać nie chcieli, ba, nawet zaśpiewali mu serenadę „Grojse Majufes“! (*sic.*) Tak Bochnia nie chciała się poznać na tych dobrych chęciach p. Schützera i dała dowód, że jest przeważnie katolicką.

A zatem na zakończenie niech mi wolno będzie powiedzieć swoje zdanie o tej sprawie.

Otóż jabym myślał, żeby najlepiej było, aby pp. dyr. Benoni i Matwij zrzekli się kandydatury swej na rzecz p. Rutowskiego, który ma największe szanse wyjścia, bo tu dziś idzie o to, aby żyd nie zwyciężył i nam wstydu nie zrobił bo wstydem by było, aby Bochnia i Tarnów żyda miały mieć swym posłem.

Na zakończenie donoszę wam, że tutejszy ajent Romanowski, który prowadził ajencję Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń, drapnął, zdefraudowawszy podobno 15.000 złr. a to na sposób Kłosowskiego na wesołe życie. — Już to przykłady nęcą! *X.*

Ze Stanisławowa piszą do nas: W uzupełnieniu mego telegramu donoszę, że wczoraj odbyło się w klubie żydowskim zgromadzenie, na którym jednogłośnie postanowiono postawić kandydaturą p. dra Eljasza Fiszlera na posła do Rady państwa z miast Stanisławów-Tyśmienica. Dzisiaj rano rozbiegła się wieść o tem po całem mieście i u chrześcijańskiej inteligencji wywołała słuszne oburzenie. Zwykle śpiący nasi antysemici poczuli się obywatelami kraju i rozwinęli szybką contra agitację przeciw Fischlerowi i Pernesdorferowi. Na godzinę 7 zwołał t. zw. chrześcijański komitet zgromadzenie w sali „Kółka mieszczańskiego“, na które oprócz wielu mieszczan stanisławowskich przybyli licznie mieszczanie z Tyśmienicy. Prezesem wybrano p. Stojowskiego a sekretarzem p. Doboszyńskiego. Pierwszy zabrał głos p. Horoszkiewicz i w jędrnej swej przemowie wskazał, że my Polacy powinniśmy jednogłośnie oddać swe głosy panu Bilińskiemu, a nie szukać jakichś tam Pernesdorferów i Fiszlerów. P. Sokołowski z Tyśmienicy mówił po rusku i zapewniał, że chociaż p. Biliński nie zrobił dotychczas wiele dla Tyśmienicy, przecież tyśmieniczanie nie będą głosowali ani za Niemcem, ani też za żydem, ale jednogłośnie oddadzą głos rodakowi. P. Górecki w gwałtownych słowach przedstawił żydów jako hjeny społeczeństwa, wreszcie na wniosek p. Horoszkiewicza uchwalono, że wszyscy chrześcijanie oddadzą swe głosy na Bilińskiego.

Jak się dowiaduję w ostatniej chwili — jutro mają ukazać się afisze, w których p. Fiszler uroczyście zapewnia, że nie miał zamiaru ubiegania się o mandat poselski. *Farys.*

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 16 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Dwie wielkie kradzieże.

Wczorajszej nocy spełniono wielką i śmiałą kradzież u jednego z jubilerów wiedeńskich, Ludwika Platzera (Mariahilferstrasse 101), która rozmiarami i sposobem wykonania przypomina głośne przed laty włamanie się do sklepu znanego jubilera Granichstädtena.

Wartość ostatnio skradzionych Platzerowi biżuteryj sięga niezmiernej stosunkowo. jak na jednorazową kradzież, sumy 35.000 złr. Gdy dzisiaj rano ubikacje sklepowe otwarto, znaleziono wszystko w jak największym nieporządku, który odrazu wskazywał na popełnioną w nocy defraudację. Otwór wybity w suficie dawał do poznania drogę obraną przez złoczyńców. Na podłodze i szufladach sklepowych odpadki cegieł, muru i błota, pudełka z biżuterjami pootwierane, szafy porozbijane i wyłamane. Nad sklepem Platzera znajduje się lokal krawca Jakóba Schücka, zajmujący całe pierwsze piętro. Stamtąd weszli złoczyńcy, którzy, jak śledztwo wykazało, prawdopodobnie dali się zamknąć na całą noc w powyższym lokalu, w celu wykonania obmyślonego z góry planu.

Że policja w tym wypadku będzie miała do czynienia ze złoczyńcami działającymi z fachową rutyną, wskazuje wybór przedmiotów. Zabrano tylko rzeczy wysokiej wartości; pozłacane srebro, pośledniejsze gatunki biżuteryj pozostały nietknięte.

Sprawcy tej wielkiej kradzieży działali ze sprytem i odwagą, opuścili dom dopiero po otwarciu bramy wchodowej, starając się, jednak niezupełnie skutecznie, co było zresztą prawie niepodobnem, zatrzeć ślady zbrodni. Dotychczas policja nie jest jeszcze na tropie sprawców. Zeznania portjera nie dały żadnych wyjaśnień. Nocny hałas, jaki słyszał, nie zwrócił jego uwagi z powodu wielkiej ruchliwości mieszkańców domu, w którym nieraz słyszano szmery. Właściciel han-

dlu telegraficznie wezwany z Abbazji, nie zdołał także zebrać żadnych poszlak. Skonstatowano tylko, że przedmioty brylantowe zamykane każdej nocy w wertheimowskiej kasie ocalały. Ogólny wykaz skradzionych przedmiotów obejmuje 100 złotych męskich łańcuszków, 100 damskich łańcuszków, 156 złotych pierścieni, 144 brylantami ubranych szpilek, 38 oficerskich łańcuszków, 17 damskich lornetek z perłami, 200 pierścionków ślubnych. Wiadomość o dokonanej kradzieży z błyskawiczną szybkością rozeszła się po mieście. W południe już tłumy ludności zebrały się przed lokalem sklepowym, manifestując oprócz zwyczajnej w tych wypadkach ciekawości, także oburzenie na sprawców. Do dziś ... zebrane wiadomości nie przynoszą jeszcze nic szczególnego, wskazując tylko na energję, spryt, odwagę i śmiałość złoczyńców, którzy tak zręcznie zdołali popełnić przestępstwo tak wielkich rozmiarów. Podejrzywać należy, że rabunek ten jest dziełem zorganizowanej szajki, która dla dokonywania podobnych operacyj przedsięwzięła *sui generis* podróż. W Monachjum popełniono kradzież również w jubilerskim sklepie, na wysokość sumy 40.000 marek, której, jak pogłoski wskazują, dopuścili się ci sami ludzie.

Na opowiedzeniu tego rozboju nie zamykam wszakże dzisiejszej mojej złodziejsko-rozbójniczej kroniki. Oto przed kilku dniami odkryto tu nową defraudację, której rozmiary dotychczas nie są znane dokładnie. O ile wiadomo suma sprzeniewierzona przewyższa w każdym razie 150.000 złr. Sprawcą jest dość wysoka osobistość, a mianowicie dyrektor centralnego magazynu tytoniowego Foschum. W sprawę wmięszanych będzie prawdopodobnie jeszcze kilka osób. Dziś rano aresztowano również dzierżawcę wielkich trafik na Hauptstrasse i Belleriastrasse Löwego. Foschum, którego pensja wynosiła zaledwie 2.400 złr. żył wogóle bardzo skromnie. Posiadał własny dom, lub raczej jednopiątrowy dworek w dzielnicy Währing, gdzie zamieszkiwał z całą swoją, zresztą bardzo liczną rodziną. Dziesięcioro dzieci chowało się w domu. Siedmioro zmarło. Nie wiadomo na co Foschum wydawał pieniądze. W karty nie grał, nie pił. Do domu wracał wcześnie. Nie ulega wątpliwości, że do odpowiedzialności surowej pociągnięci będą również naczelni urzędnicy kontroli, którzy ze stronniczą pobłażliwością rewizji i kontroli w magazynach dokonywali. Podobno „urządzał“ się Foschum w ten sposób, że kiedy miała się odbyć u niego rewizja, pożyczał od dzierżawców wielkich trafik znaczne zapasy tytoniu i cygar, tłómacząc się przed nimi tym, że mu w tej chwili jakiegoś gatunku zabrakło, a konsumenci wielkich zażądali zapasów. Po odbytej rewizji odsyłał pożyczony towar i w ten sposób niczego kontrolerzy dopatrzeć się nie mogli. Mówią także, że na składach leżały skrzynie wypełnione jakimkolwiek ciężarem. Ponieważ zaś zapotrzebowanie jednego tylko większego trafikanta, a jest ich w Wiedniu dziesięciu, wynosi rocznie przeszło 2,000.000 florenów, łatwo pojąć można, że nawet defraudacja na 150 tysięcy nie mogła być zbyt widoczna. Foschum liczy lat 60, a od 35 lat jest w służbie rządowej. Aresztowano go również jak i Löwego i obaj czekają dalszych wyroków fortuny w więzieniu śledczem. Löwy który znaczne zapasy towarów pobierał z magazynu płacił podobno swoje rachunki samemu dyrektorowi, którego znowu podwładni mu kasjerzy nie śmieli kontrolować.

Swój.

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(32) przez

Alfreda Assolant.

[Dalszy ciąg].

„Wreszcie pod Mons rozegrał się akt ostatni, którego smutny koniec każdy przewidywał. Mordowano się na ulicach, po domach, zabijano się pośród nocy strzałami pistoletowemi, kłuto się bagnetami.

„Moja kompanja była zniszczoną do szczętu. Biliśmy się już tylko na to, aby życie ocalić. Byłem na końcu przedmieścia, od strony miasteczka Léval i chciałem cofać się już na otwarte pole, gdy nagle posłyszałem głos kobiecy. Z ostrożnością przeciskam się przez wąską uliczkę, kryję się w gęstwinie. Przy blasku wystrzałów widzę kilku wandejczyków, sprzedających drogo swe życie. Od pierwszego ruchu oka widziałem, że byli zgubieni. Ze wszystkich stron otoczyli ich „Niebiescy“. Chciałem się cofnąć, gdy w tem jakaś kobieta zawołała rozpaczliwie: „Ratuj mnie!“

„To była Katarzyna.

„Wśród walki otrzymała w ramię strzał karabinowy, dość lekki i mogła jeszcze stąpać, ale krew płynęła obficie. Uprowadziłem ją; wsadziłem na konia i popędziliśmy cwałem. Bitwa była skończoną. Nieopisana trwoga rozproszyła wszystkich. W niektórych miejscach trzeba sobie było torować drogę pałaszem. Nareszcie dość szczęśliwie uszliśmy przed pogonią. Katarzyna miała ze sobą kilka sztuk złota. Ja zaś byłem obficie zaopatrzony w gotówkę. W Bourges kupiliśmy nową odzież i przybyliśmy tutaj.

— Czy wiesz Katarzyno — rzekł Wilk — Maulson cię zdradza.

— Jakto? — zawołała = a oczy jej zabłysły zazdrością.

— Wilku! — krzyknął Maulson — to już przechodzi granicę żartów.

Wyciągnął pistolet z kieszeni i zaczął go nabijać. Wilk poszedł za jego przykładem i była chwila, że wesoła kolacja, mogła się zamienić na pole bitwy, zasłane trupami biesiadników.

Lecz Katarzyna szybko porwała za rękę Mauléona i zawołała:

— Rzuć pistolet natychmiast!...

Usłuchał niechętnie. Wilk także schował broń do kieszeni.

— No! mów teraz, Fénestrange, na ciebie kolej — rzekł Mauléon.

Zrobiłem nadludzkie wysilenie, aby pohamować wzruszenie i pewnym, stanowczym głosem odezwałem się:

— Prokurator Brutus Dupuy zamordował mego ojca. Matka wczoraj z żalu umarła. Dziś rano ją pochowałem. Chcę zabić Dupuy'a... czy mi chcecie dopomódz?

Na te słowa dzika radość zabłysła na twarzy Mauléona. Wilk spojrzał na Katarzynę z uśmiechem ironicznym.

— To już postanowiliśmy oddawna — rzekł Mauléon — lecz dopiero na przyszły miesiąc będziemy mogli wziąć się do rzeczy.

— Którego dnia?

— Tam do licha! mój drogi jesteś w gorącej wodzie kąpany. Zrobi się to w końcu messidora, lub na początku thermidora.

— Tak — wtrącił jeden z biesiadników — właśnie się zdarza dobra sposobność, bo...

Na spojrzenie Mauléona, słowa mu zamarły na ustach.

— Jaka sposobność? — zapytałem.

— Później ci wytłómaczę. Bądź pewnym, że zemsta ci się nie wymknie.

— Przysięgasz mi?

— Przysięgamy wszyscy! — zawołali chórem obecni.

— Biedny chłopiec! Nie wie sam w jaką wpadł zasadzkę. . — szepnęła Katarzyna ze współczuciem.

— Milczeć — krzyknął Mauléon grzmiącym głosem.

Pożegnałem się z nimi i wyszedłem nie dokończywszy wieczerzy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Konsystorz metropolitalny obrz. rz. kat. we Lwowie ogłasza, że na cele budowy kościółków i kaplic w archidyecezji, wpłynęło w ciągu roku: 1) gotówką 5349 złr. 57 ct.; 2) za 2715 mszy odprawionych przez księży, uzyskano stypendja w kwocie 2606 złr. 40 ct.; 3) krakowskie Towarzystwo ubezpieczeń nadesłało prowizję od ubezpieczonych kościołów za rok 1895 411 złr. 92 ct.; 4) odsetki od pięciu akcyj Banku poznańskiego 117 złr.; 5) narosłe odsetki w ciągu roku 1896 od złożonych pieniędzy na książeczki Kasy oszczędności 98 złr. 47 ct. Uzyskano po koniec grudnia roku 1896 8583 złr. 36 ct. Doliczając do powyższej kwoty pozostałość z 1895 roku 4693 złr. 71 ct.; okazuje się po koniec grudnia 1896 r. 13.277 złr. 7 ct.

Z powyższej kwoty udzielono w roku 1896 na budowę kościółków i kaplic zapomogę: Maksymówka ad Zbaraż 500 złr., Iwanówka ad Trembowla 100, Dźwiniaczka 500, Dawidkowce ad Jezierzany 300, Derżów ad Rozdół 500, Żniatyn ad Wasylów 300, Tarnoszyn ad Uhnów 300, Kluwińce ad Chorostków 500, Czyżyce ad Brzozdowce 100, Dołhe ad Bolechów 300, Cygany ad Skała 700, Zalesie ad Jezierzany 300, Kołodrubka ad Krzywcze 50, Olesza ad Kowalówka 500, Drohomirczany ad Łysiec 500, Biała ad Czortków 300, Nowosiółki 1000, Sokołówka 500, Horodenka 250, Wołczuchy ad Rodatycze 600, Horpin 500, Illischestie ad Suczawa 300, Kuropatniki ad Brzeżany 200, Wołczuchy ad Robatycze 400, Orzechowiec ad Kaczanówka 208, Hołosków ad Ottynja 500, Zwiahel ad Jezierzany 300, Byczkowce ad Chomiakówka 200, Buchselwja ad Gurahumora 200. Krasne ad Touste 100, Kobyłowłoki 75, łącznie wydano 11.083 złr.

Od kilku lat zaledwie poruszona przez ks. arcybiskupa Morawskiego myśl, piękne już obecnie owoce wydała. W wielu miejscowościach, gdzie lud zdala od kościoła parafjalnego, nigdy lub rzadko kiedy słyszał słowo Boże, a o prawdach wiary świętej słabe zaledwie miał pojęcie — dziś wznosi się świątynia Pańska. Ci ludzie, którzy przedtem nie zdawali sobie może nawet sprawy czem są, dziś szczęśliwi, bo czują się katolikami, synami wspólnej matki Kościoła Chrystusowego. Już bowiem częściej, bo przynajmniej raz w tygodniu widzą wśród siebie kapłana, swego pasterza, słyszą częściej słowo Boże, umacniają się w wierze. Tem zaś chętniej garną się do kościoła, tem im milszy ten dom Pański, że powstał przy ich współudziale; przyczynili się bowiem do wzniesienia jego pracą, a częstokroć groszem ciężko zapracowanym. Lecz dzieło jeszcze nie jest skończone. W wielu miejscowościach czuć się daje brak bodaj małej kaplicy, gdzie lud chętnie ofiarowałby pracę i wedle możności pieniądze, — a gdyby się im przyszło z bodaj małą pomocą, w krótkim czasie mógłby stanąć skromny domek Boży.

Konsystorz metropolitalny przeto w kurendzie do duchowieństwa, poleca dalsze zbieranie składek, celem pomnożenia funduszu na budowę kościołków i kaplic w archidjecezji lwowskiej.

KRONIKA.

Kraków dnia 18 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś we czwartek, Edwarda, męczennika i Aleksandra biskupa męczennika; jutro św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Marji Panny; pojutrze Eufemiji i Teodozji męczenników.

Jutro nabożeństwo uroczyste w kościele św. Józefa PP. Bernardynek; OO. Dominikonów, OO. Jezuitów, PP. Karmelitanek na Wesołej i u PP. Norbertanek na Zwierzeńcu.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu marcu wolno polować na: słonki, cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: Jelenie, łanie, kozły, [rogacze], łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, kury głuszce i cietrzewie, zające, i borsuki. lisy, jarząbki, bażanty, przepiórki, kuropatwy dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W miesiącu marcu łowić wolno: świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, pstrąga, węgerza, czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Ochraniać należy Bolenia, lipienia i głowaczę oraz raka zarówno samca, jak samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut, 46 zachód przypada o godzinie 5 minut 49, długość dnia 12 godzin minut 3.

Zmiana lunacji. Pełnia księżyca przypada dziś dnia 18 o godzinie 10 minut 27 wieczorem.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

---

* **Ś. p. Kazimierz Lange,** o którego śmierci doniesiśmy na podstawie policyjnych notatek, urodził się w Rzeszowie w wrześniu 1839 roku, do gimnazjum uczęszczał w Krakowie, następnie ukończył celująco szkołę inżynierji wojskowej w Krems, potem akademię budownictwa w Berlinie w r. 1862. Na wiadomość o powstaniu pospieszył z Berlina do Kongresówki i brał udział w walce od pierwszej nocy 22 stycznia 1863 r., między innemi odbył bitwę pod Kobylenką pod wodzem jenerała Jeziorańskiego, po upadku powstania wyjechał za granicę dla poratowania podkopanego trudami obozowemi zdrowia. Po powrocie do kraju ożenił się w hrubieszowskim i wziął dzierżawę w lubelskiem, następnie przeniósł się do Galicji i wstąpił do Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. To prawością charakteru i zaletami serca zjednał sobie rychło miłość kolegów i zaufanie Dyrekcji, która mu poruczyła zorganizowanie biura statystycznego i prowadzenie tegoż.

Gospodarując na wsi pisywał ś. p. Langie artykuły przyrodnicze i rolnicze do pism warszawskich. Urzędując w Krakowie poświęcił wszystkie wolne chwile pracom literackim, zabierając głos w każdej pożytecznej dla kraju sprawie. Tak powstały liczne broszury o zadaniu Kółek rolniczych, o gospodarności w gminie wiejskiej, o dzieleniu gruntów włościańskich, rady dla likwidatorów oceniających szkody przez grad rządzone i wsi. Szczególniej ukochał lud i dla niego pisał wiele z tą serdecznością jaka go wyróżniała wśród innych ludzi. Najgorliwszy katolik i tkliwy na każdą niedolę miał licznych przyjaciół wśród tych kapłanów, którzy z poświęceniem pracowali dla bliźnich i często rady i pomocy jego zasięgali. Gdy podczas pamiętnej powodzi w Galicji Artur Potocki z narażeniem życia własnego objeżdżał okolice nad Dunajem Wisłą i Sanem, niosąc skuteczną pomoc nieszczęśliwym, wybrał sobie śp. Langiego za towarzysza i doradcę wiedząc, że na niego liczyć można. Gdy bank poznański zakładać miano i w Galicji na czele akcji stanęli Adam Sapieha, Jerzy Czartoryski i Artur Potocki znowu wybrali śp. Kazimierza Langiego na swego pomocnika, który pod ich kierunkiem całą akcję w Galicji przeprowadził i w tę sprawę wlał całe gorące przywiązanie do spraw ojczystych i całą niezmordowaną pracowitość swoją. Niebyło pożytecznego stowarzyszenia w Krakowie, w którymby nie brał czynnego udziału i nie pracował bezinteresownie dla innych i za innych. Ta praca wyłącznie prawie w nocy wykonywana, bo w dzień musiał na utrzymanie rodziny zarabiać, stanowczo zrujnowała jego zdrowie i sprowadziła od kilku lat chorobliwą bezsenność i rozstrój nerwowy. Gdy zaś w tym stanie spotkał go cios rodzinny, bo stracił ukochaną córkę, popadł w melancholję, z której najtroskliwsza opieka lekarska i rodzinna uleczyć go już nie mogła.

W tej chorobie ciężkiej miewał czasem chwile normalnego nastroju ducha i w jednej z takich zażądał pociechy religijnej, odbył spowiedź z całego życia, przyjął św. Sakramenty i wypisał listy do najbliższych pełne radości, spokoju i głębokiej wiary jaką się całe życie odznaczał. Później popadł znowu w zupełną apatję, chorobliwą rozpacz i w końcu uległ rozwijającej się coraz groźniej chorobie umysłowej.

Pogrzeb zasłużonego człowieka odbył się wczoraj przy udziale licznych warstw naszego społeczeństwa. Do grobu towarzyszył zwłokom liczny zastęp przyjaciół i tych którym ś. p. Lange tyle dobrego zdziałał. Za trumną postępowała Dyrekcja Towarzystwa Ubezpieczeń na czele z sędziwym dyrektorem Kieszkowskim. Od bramy cmentarnej do grobu eksportował zwłoki ks. Ryłko; trumnę na swych barkach nieśli

koledzy zmarłego. Nad grobem przemawiali pięknie i wymownie pp. Edmund Piotrowski i dr Molicki. Duszy jego spokój!

* **Za ś. p. Józefa Chybińskiego**, b. obyw. m. Krakowa odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele OO. Kapucynów o godzinie 9 rano w sobotę 20 marca b. r.

* **Zarząd wojskowy** ogłasza dostawę większych partji mąki pszennej typu nr 3 młynów peszteńskich dla Krakowa, Przemyśla, Ołomuńca i Tarnowa. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

* **Walne zgromadzenie** członków Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej w Krakowie, odbędzie się w niedzielę dnia 21 go marma b. r. o godzinie $10^1/_2$ przed południem, w lokalu Stow. przy ulicy Florjańskiej l. 28 II p.

Policja przyaresztowała Feliksę Stanek, wyrobnicę z Gregórzek pijaczkę i awanturnicę, która na Gregórzkach kamieniem ciężko okaleczyła ojca rodziny.

W Podgórzu pod Krzemionkami znaleziono we wtorek trupa nieznanej kobiety, prawdopodobnie nagle zmarłej.

W przystępie obłędu, jadąc koleją w dniu 15 b. m. ze Skawiny do Krakowa, wyskoczyła z wagonu Katarzyna Kotarska, 36 lat, ze Skawiny. Pokaleczoną na ciele i nosie odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Z Towarzystwa dziennikarzy polskich. Piąte zwyczajne walne zgromadzenie członków odbędzie się w dniu 25 b. m., o godz. 10 rano, w sali kasyna miejskiego we Lwowie. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie wydziału za rok 1896/7; 2) sprawozdanie komisji rewizyjnej; 3) wybory pięciu członków wydziału; 4) wnioski wydziału; 5) wnioski członków; 6) interpelacje; 7) sprawy osobiste.

Bank Związkowy. Pod taką nazwą — jak nam donoszą ze Lwowa — zawiązało się tam Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, którego zadaniem będzie udzielać prowincjonalnym Towarzystwom zaliczkowym i kredytowym kredytu eskontowego i reeskontowego. Taka centralna instytucja finansowa powinna z natury rzeczy wpłynąć dodatnio na rozwój mniejszych instytucyj finansowych, rozrzuconych po całym kraju, które cierpią przeważnie, a nawet prawie bez wyjątku, na brak taniego kredytu reeskontowego, a ten brak daje się zwłaszcza we znaki drobnym kupcom, przemysłowcom i rolnikom. Nie rozporządzając szerszym kredytem, instytucje takie prowincjonalne muszą się uciekać do jedynego prawie środka, a mianowicie do zachęcania mniejszych kapitalistów, aby oszczędności swoje w nich składali. Zachętą ku temu jest znaczniejszy niż w innych instytucjach procent udzielany od wkładek, a ta wysokość procentu znowu prowadzi do podwyższenia procentu od wekslów, co silnie się odbija na potrzebujących w tych instytucjach kredytu. Z tego powodu „Bank związkowy“ ma wdzięczne zadanie. Dnia 20-go lutego odbył się we Lwowie zjazd założycieli i reprezentantów prowincjonalnych instytucyj finansowych. Do rady nadzorczej powołani zostali: hr. Sobiesław Mieroszowski, Stefan Zakrzewski, Artur Gaszyński i Edward Kruk.

* **Nowi więźniowie.** Ze Lwowa donoszą: We środę w południe odstawiono jeszcze dwóch więźniów z Dawidowa pod eskortą huzarów. Publiczność, dość licznie zgromadzona przy ul. Zielonej i Batorego, zachowywała się zupełnie spokojnie. W mieście spokój; fizjonomia miasta zwykła.

Skandal w Bochni. Piszą do nas: Przyjechał tu do nas żyd dr med. Schützer z Tarnowa, który zabiegi czynił, aby dostać, ni mniej ni więcej, tylko salę „Sokoła“ na mowę kandydacką, gdyż chciałby zostać posłem z miast Bochni i Tarnowa. Już 13 porozlepiali tu nasi najserdeczniejsi afisze żydowskie (aj waj!) zwołujące na zgromadzenie w s a l i „Sokoła“ celem wysłuchania mowy „cisto polskiej“ przyjemnego p. Schützera — no i cóż myślicie?

Oto znalazł się tu kolega szkolny (katolik) pana Schützera, który mu ułatwił wszystko. Jeszczeby to do wybaczenia było, ale jakiem cudem, jakiem prawem i kto pozwolił sali Sokoła, kto przypisuje sobie tyle absolutnej władzy, aby bez posiedzenia i pozwolenia wydziału Sokoła, któryby z pewnością do tego nie dopuścił — kto, zapytujemy, tą drogą pana prezesa upoważnił w taki sposób „Sokół“ profanować? Ach jak pięknie będzie wyglądał nasz Sokół wypełniony po brzegi jupicami i pejsami! Wstyd!

W końcu jeszcze mała wzmianka: Gdy tutejszy prezes Czytelni ludowej pan profesor Matwij, który jak już donoszono swą sympatyczną kandydaturę zgłosił i którego popierać jest obowiązkiem każdego, prosił swego czasu o pozwolenie odbycia w tejże sali, niedzielnej pogadanki z członkami Czytelni, mimo tak pięknego celu robiono mu trudności, a teraz gdzieby każdemu katolikowi zależeć powinno na zwalczaniu tak dla nas wstrętnych kandydatur nietylko że się tego nie czyni, lecz niejako faworyzuje żyda, przeciwko kandydatom katolikom.

Cóż więc jest powodem takiego postępowania? Wieści krążące po mieście o tem gościnnem przyjęciu żyda przez nasz „Sokół“ są tak drażliwe, że ich tutaj nie będziemy przytaczać.

Z Nowego Sącza donoszą, że w znanej sprawie przeciw oskarżonym o dopomożenie Stojałowskiemu do ucieczki, wydał sąd wyrok uwalniający wszystkich oskarżonych od zarzutu udzielenia pomocy. Setmajera, Karwowskiego i Berezińskiego uznano winnymi z § 307 i zasądzono pierwszych dwóch na 5 dni, ostatniego na 8 dni aresztu. Prokurator zgłosił odwołanie i zażalenie nieważności.

Z Nowego-Sącza piszą do nas: Żydowski Filip z Konopi *recte* dr Seinfeld zwołał na dzisiaj (16 bm.) po południu zgromadzenie do lokalu „Siły“. Ma on tam podobno robić wyznanie swej wiary, natnralnie publicznej, a nie mojżeszowej. Kandydatury Seinfelda nikt serjo tu nie bierze, bo ani osoba, ani familijne jego stosunki, nie kwalifikują się do poważnych dysput w przyzwoitem towarzystwie.

Rozprawa przeciw 7 socjalistom, którzy dopomogli do ucieczki ks. Stojałowskiego z dworca w Nowym Sączu, zakończyła się zasądzeniem oskarżonych. I tak Karbowski dostał 8 dni aresztu, Buryjan 5 dni, Brzeziński 5, czterech zaś pozostałych Setmajera, Kościszę Stojałowskiego i Szopińskiego wypuszczono za kaucją na wolność, aż do chwili zebrania nowych dowodów winy.

Z Przemyśla piszą pod datą 14 bm. Przed trzema dniami zjawił się w Przemyślu i zajechał w gościnę do tutejszego adwokata dra Kormosza niejaki p. Woziwodów z Petersburga. Przybycie jego zwróciło uwagę i zainteresowało tutejszą policję, wybornie pełniącą swe obowiązki i wiedzącą jak trawa rośnie, od czasu, gdy tu nastał nowy starosta, p. Lanikiewicz. Obserwowano ściśle spacery i stosunki petersburskiego gościa i zauważano przedewszystkiem, że między innemi wprowadził go do ruskiego kasyna „Besidy“ adwokat p. Kormosz, że jak obecni tam opowiadali, w sposób bardzo serdeczny zalecał go przyjaźni obecnych notablów ruskich, że wreszcie gość wypytywał bardzo szczegółowo o krzywdy ruskie i akcję wyborczą. Chłopów, przychodzących do kancelarji adwokata Kormosza, wypytywał o stosunki tutejsze, o przebieg prawyborów i o to, czy są zadowoleni z rządu tutejszego. Na podstawie dat zebranych, wystosował p. Woziwodów obszerny telegram do Petersburga, malujący czarno dolę ruskiego żywiołu, krzywdy Rusinów przy prawyborach czynione przez rząd i Polaków itp. Nagle został gość petersburski onegdaj aresztowanym w mieszkaniu p. Kormosza. Za co? Nie wiemy. Przypuszczamy, że to znowu jedna krzywda wyrządzona przez rząd narodowi ruskiemu, że to ścieśnienie swobody osobistej turysty badającego, dla celów naukowych stosunki polityczne i społeczne. Aresztowany gość tłomaczył się, że jest turystą, jadącym z Petersburga do Włoch, że zmierza tam przez Drohobycz, Przemyśl itd., że interesuje się tutejszemi sprawami publicznemi jedynie ze stanowiska obserwatora publicysty. Przy turyście znaleziono 1000 złr., czy co więcej, tego nie mogliśmy się na razie dowiedzieć.

Gość petersburski ulokowany na razie w bezpłatnem pomieszczeniu, a jakkolwiek adwokat Kormosz głowa radykalnej partji ruskiej zapewniał, że również bez pretensji o zwrot nakładu, gości petersburskiego turystę i może go u siebie zatrzymać aż do wyjaśnienia sprawy, to jednak sąd na tę propozycję zgodzić się nie chciał.

* **Zawsze oni.** W Stanisławowie Józef Edelstein, urzędnik jednego z tamtejszych żydowskich banków, sfałszował dwie książeczki wkładkowe, jedną na 612 złr. 80 ct., drugą na 355 złr. 38 ct. i podjął na te książeczki pieniądze w żydowskim kantorze wymiany Majera. Fałszerz uwięziony.

Wielki spadek. Od lat przeszło 30 przechowuje urząd depozytowy sądu samborskiego pomiędzy innemi także i depozyt po ś. p. Ewelinie Żebrowskiej, wynoszący w gotówce pół centa. Ogłasza to w *Gazecie Lwowskiej* sąd samborski z tem nadmienieniem, że prawa do tego depozytu posiadający muszą się pospieszyć z ich wykazaniem, inaczej bowiem po upływie roku, sześciu tygodni i trzech dni od ogłoszenia edyktu rzeczona gotówka wydaną zostanie skarbowi państwa. Więc należy się spieszyć.

Z Brodów piszą do nas: W mieście rodzinnem Józefa Korzeniowskiego, obchód stuletniej rocznicę urodzin autora „Karpackich Górali“ przybrał niezwykle świetne, jak na prowincjonalną mieścinę, rozmiary. Oto 18 bm. w sali Tow. muzycznego odbędzie się wieczór uroczysty z bogatym programem. Udział w nim wezmą: i Towarzystwo muzyczne, „Kółko śpiewackie“ Towarzystwo rękodzielników „Gwiazda“. Między innemi amatorzy odegrają jednoaktową komedję Korzeniowskiego „Qui pro quo“. Wieczór zakończy apoteoza Korzeniowskiego (żywy obraz) w otoczeniu bohaterów z jego utworów dramatycznych. W piątek, w dzień urodzin i imienin znakomitego pisarza, odprawionem będzie solenne nabożeństwo w kościele parafjalnym rzymsko-katol. Po nabożeństwie nastąpi założenie kamienia węgielnego i poświęcenie miejsca pod pomnik, który stanie w ogrodzie „Rojekówka“ u wylotu ul. Korzeniowskiego. Podczas nabożeństwa i aktu założenia kamienia węgielnego śpiewać będzie chór kółka śpiewackiego. Czysty dochód z wieczoru uroczystego komitet przeznaczył na budowę pomnika.

* **Ś. p. Edward Jelinek**, o którego śmierci doniosły nam telegramy, położył niespożyte zasługi około zbliżenia ku sobie na niwie piśmienniczej i publicznej obu związanych ogniwami plemiennemi narodów: polskiego i czeskiego. W ciągu licznych wycieczek swoich do Krakowa, Warszawy i kraju naszego, poznał Jelinek bardzo gruntownie stosunki polskie i napoił się gorącą sympatją nietylko do szerokich kół społeczeństwa naszego, które go u siebie gościnnie przyjęły, ale i dla całej umysłowości naszej w dziedzinie nauki, literatury i sztuki.

Za każdym powrotem do Pragi czeskiej, gdzie rozwijał szeroką i poważną działalność publicys yczną, opowiadał swoim rodakom bądź to w formie artykułów dziennikarskich, bądź to w osobnych, treściwych monografij („Wrażenia polskie“, „Kobiety polskie“ itd.) o naszych ludziach i rzeczach piórem ciepłem, serdecznem, poczytnem i poczciwem. Każda sprawa nasza znajdowała żarliwego rzecznika i popularyzatora w Jelinku.

Rodaków naszych, przybywających do Czech, witał otwartemi ramiony, służył im za przewodnika i tłomacza, jakby gospodarz ziemi czeskiej, u wrót jej z chlebem i solą czekający na miłych gości z bratniej ziemi.

Od dłuższego już czasu Jelinek niedomagał; przez cały rok ubiegły szukał pokrzepienia steranych w służbie magistratualnej sił to w słonecznej Goryeji, to w Sobotach gdańskich. Widocznie napróżno.

Świeżo jeszcze wydrukował w *Politik* czeskiej szereg fejletonów „Czeskie wspomnienia z Warszawy“, opartych na wrażeniach z przed 15—20 lat i późniejszych.

Z prawdziwym żalem i gorącem współczuciem rzucamy garstkę ziemi polskiej na mogiłę człowieka, który miał dla niej tyle bezinteresownego szczerego przywiązania.

Nekrologja. Jan Pomian Pomiankowski, emerytowany kancelista sądu powiatowego w Podgórzu, zmarł 16 b. m. w 83 roku życia.

HUMOR.

Sędzia (do świadka). Ile lat pani sobie liczy?
Świadek. Pięćdziesiąt siedm, panie sędzio!
Sędzia. Zamężna?
Świadek. Jeszcze nie!

— Panie Aronblok, wydałem wczoraj córkę za hrabiego. Trzeba będzie to zaksięgować.
— Gdzie?
— Jakto gdzie? Pan nie wie gdzie? Na straty...

A. Wyobraź sobie, że widziałem dziś moją żonę w Krakowskim Parku pod rękę z jakimś panem.
— B. No i cóż, zrobiłeś pewno awanturę?
A. Aha, nie głupim! Już od dwóch dni nie byłem w domu, a ona najpewniejsza, że wyjechałem za interesami do Lwowa.

Do dzisiejszego numeru załączamy arkusz 10 powieści, p. t.: „Pan na Granowie“, pióra ś. p. Józefa Rogosza.

Teatr, Literatura i Sztuka.

Wieczór muzyczny „Lutni“.

Wiele krzyku i wiele hałasu było, kiedy zakładano „Lutnię“ krakowską. Zwolennicy, zwłaszcza ćwierćwiekową przeszłością uświęconego Towarzystwa muzycznego, bardzo długo nie mogli pozbyć się tej obawy, że z zawiązaniem nowego Towerzystwa i to Towarzystwa, którego właściwym celem było pielęgnowanie śpiewu choralnego, rozdwoją się siły muzyczne, a zarazem rozdwoi się publiczność i że obydwie te instytucje dostatecznego tym sposobem rozwoju zapewnić sobie nie zdołają. To też niemało padło z tej strony ostrych słów na „Lutnię“, która w pierwszych czasach swojego istnienia formalne walki o to z przeciwnikami staczać musiała. Na szczęście jednak wszelkie obawy te się nie ziściły. Szereg bowiem lat wykazuje, że obydwa te Towarzystwa nietylko wygodnie obok siebie istnieć mogą, ale co więcej, że nawet wybornie się dopełniają nawzajem. Dosyć spojrzeć na programy ostatnich w Towarzystwie muzycznem produkcyj, w których program wchodzą: odczyty, muzyka do tańca, koncerty wypełniane wyłącznie przez samych tylko wirtuozów zagranicznych, a nareszcie — amatorska opera; gdy przeciwnie w produkcjach „Lutni“ widzimy systematyczne dążenie do podniesienia śpiewu *a capella*, tej podwaliny wszelkiego śpiewu choralnego, zamiłowanie do muzyki t. zw. kameralnej i w miarę skromnych środków dążność do zapoznania publiczności z płodami nowoczesnej literatury muzycznej. Gdy w Towarzystwie muzycznem zastanawiać nas musi chęć dania jak największej ilości produkcyj za jakąbądź cenę; w „Lutni“ przeciwnie góruje ponad wszystkiem staranność możliwie dokładnego wykończenia, które zawsze uznanem być musi jako objaw poszanowania należnego tak kompozytorowi, jakoteż i dziełu jego.

Poszanowanie to stanowiło również cechę wybitną wczorajszego wieczoru „Lutni“. Począwszy od odśpiewanych dwóch ensemblów, na które się złożyły: kwintet Mozarta z opery: „Cosi fan tutti“ oraz sekstet z „Sprzedanej narzeczonej“ opery; Smetany, aż do chórów. z pomiędzy których „Tchnienie wiosny“ oraz Henriqueza: „Pierwsza miłość“ z przepięknie odśpiewanemi solami (pp. Rutkowski i Rząca, który okazał się wczoraj jako skończony artysta, śpiewał), szczególniejsze sprawiły wrażenie — wszędzie uznać należy nader stanowczy dobór głosów i staranne wykonanie posunięte do najdrobniejszych szczegółów. Pochlebnie również wyrazić się musimy o kwartecie smyczkowym Haydn'a dowodzącym należytego przejęcia się stylem klasycznym ze strony wykonawców, którymi byli pp.: Hock, Mercik, prof. Ostrowski i p. Z. W interesującym znowu utworze Saint-Saënsa (Capriccio) na fortepian, obój i klarnet znalazł prof. Bylicki sposobność do wykazania całej świetności swojej brawury. Rozumie się, że jak na dobrze zbudowany program przystoji, nie mogło w nim brakować także ustępów solowych.

Usłyszeliśmy więc piękną arję Mozarta z „Wesela Figara“, nadto pieśni Bizeta i Zeleńskiego, wykonane przez panią Lewiuger Reicher z wielkim smakiem, staranną deklamacją i głosem wprawdzie nie dużym, lecz niemniej za to sympatycznym. Jeżeli powiemy, że niestrudzony nasz skrzypek p. Hock w zastępstwie chorej pianistki, wykonał „Arję“ Bacha i „Pieśni węgierskie“ mówimy tem samem, że produkcji tej towarzyszył grzmot oklasków, za które zmuszonym był wywzajemnić się „Mazurkiem“ z werwą odegranym. Niemniejszym grzmotem oklasków powitano i dziękowano artystce dramatycznej p. Irenie Pomian za wygłoszoną z wielkim zasobem wdzięku i intelligencji oraz prawdziwego talentu dramatycznego deklamację, która tak silne na słuchaczach sprawiła wrażenie, że artystka bez końca wywoływana musiała obdarzyć słuchaczy dodatkiem nad program. Mimo, że urozmaicony program przeciągał się do póżna, rozchodzono się z żalem: że tak krótko trwał wieczór. Oby takich wieczorów było więcej, a Kraków umuzykalni się wkrótce więcej, a zaś „Lutnia“ zyska większą ilość członków.

R- Z.

---

* Pani Julja Otrembowa, utalentowana artystka sceny lwowskiej ukaże się na naszej scenie w sobotę, w roli Pepy w „Myszce“ Paillerona.

Repertuar teatru miejskiego. We czwartek „Karpaccy górale“, dramat w 5 aktach Józefa Korzeniowskiego (po raz 1-szy). W piątek „Wesołe kobiety z Windsoru“, komedja w 5 aktach W. Szekspira, przedstawienie popularne (po raz 3-ci). W sobotę „Myszka“, komedja w 3 aktach Ed. Paillerona (po raz 1). (O godzinie 4 „Ruchoma Djorama“, fizyka Albas, ceny miejsc popularne). W niedzielę „Urzędowa żona“, sztnka w 4 aktach według noweli A. H. Savage'a (po raz 8). (O godzinie 4 „Ruchoma Djorama“ fizyka Albas, ceny miejsc popularne).

W Redakcji naszego pisma złożył p. dr Stanisław Graczyński z Krakowa 50 ct. aw. na sprawienie jednorazowej kąpieli klęczącej kobiecej figurze marmurowej, umieszczonej u stóp schodów przy wejściu do sal Tow. Sztuk Pięknych w Krakowie.

Wybory.

Kandydaturę Kasparka obdarza sympatją żydowski dziennik, ktory nie posiada się z radości, że Niemiec Cingr zwyciężył na Śląsku Polaka Cienciałę. Żydzi oddawać będą setkami głosy za Kasparkiem i Propperem. ponieważ dr Kasparek przyrzekł. że się nie zlęknie nazwy „parobka żydów“. Wobec tego wszyscy Chrześcijanie muszą się skupić koło kandydatów Komitetu Centralnego.

Otrzymujemy od bardzo poważnej osobistości, zajmującej wybitne stanowisko w obozie konserwatywnym i pozostającej w ścisłych związkach z Komitetem Centralnym, następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: „Szanowna Redakcjo! Z tylko co otrzymanego numeru *Czasu* (nr 62, z dnia 17 marca b. r.) przekonałem się, że dziennik ten, który zawsze dawał nam wszystkim przykład i wzór obywatelskiej karności, zerwał z dotychczasową tradycją i w tem ogólnem zawichrzeniu, jakie opanowało nasz nieszczęśliwy kraj, powiększa rozstrój przez niepojętą lekkomyślność, z jaką naraża na szwank powagę Komitetu Centralnego. Boć przecie umieszczenie w jednej i tej samej szpalcie uchwał Komitetu Centralnego i polecenia kandydatury pana Kasparka nie jest niczem innem, jak szyderczą ironją, nie jest niczem innem, jak ostatnim ciosem, zadanym stanowisku Komitetu Centralnego w naszym kraju. Dziwi to i zasmuca tem bardziej, że redaktor *Czasu* jest do tej pory tego Komitetu członkiem i przecież z niego nie wystąpił, tak jak powinien był zrobić, jeśli sumienie nie pozwalało mu solidaryzować się z działalnością Komitetu. Od tej pory Komitet Centralny moralnie nie istnieje, ponieważ zdradzili go nawet ci, od których największe miał prawo spodziewać się zrozumienia swoich celów i swojego znaczenia.

Do ogółu wyborców będzie należało ocenić i potępić wspólność postępowania *Dziennika krakowskiego* i *Czasu* przy wyborach miejskich w Krakowie. Ale zanim się to stanie, jestem chyba pewny, że Komitet Centralny nie zaniedbał już w sposób właściwy przez powołane do tego czynniki, wyrazić w niedwuznacznych słowach redakcji *Czasu* ubolewanie z powodu jej postępowania oraz zwrócić jej uwagę, że na nią spaść musi obecnie cała odpowiedzialność za ewentualny wybór dra Proppera, któremu *Czas* rozbiciem głosów dopomaga. Komitet Centralny jeżeli to zrobił (a powtarzam, że zrobił to już niewątpliwie), musiał mianowicie dać do zrozumienia kierownikom tego dziennika, że wolno im grzebać to, co do nich należy, to jest dziennik, że jednak chyba nie mieli najmniejszego prawa dla dogadzania osobistej ambicji miłego im kandydata, grzebać stanowisko Komitetu Centralnego. Pozwalam Szanownej Redakcji z niniejszego listu uczynić dowolny użytek“.

Szanownego nazwiska, którem ten list jest podpisany, na razie nie zamieszczamy; nazwisko to jest chyba aż nadto dobrze znanem redakcji *Czasu*, o którą tu właściwie idzie i która odczuje całą doniosłość powyżej zamieszczonego dokumentu.

Odbieramy następujące pismo: Szanowny Panie Redaktorze! Że arogancja i bezczelność żydowska nie mają granic, jest rzeczą wiadomą. Jest to jeden ze środków, które pomagają semitom wśliznąć się wszędzie. Środek to skuteczny, bo my wprost niezdolni jesteśmy na tej drodze do biernego, a cóż dopiero czynnego oporu. Że p. Seinfeld, człowiek młody, nieznany, człowiek, który jest w tem wyjątkowem położeniu, iż wobec epopei Wiśnickiej powinien dać wyjątkowe dowody zasad i charakteru, miał odwagę ubiegać się o zaufanie współobywateli i poważył się kandydować w Polsce chrześcijańskiej przeciwko Polakowi chrześcijaninowi — to dowód tylko, iż pan ten jest śmiały, bardzo śmiały. Że jednak p. Seinfeld był w stanie napisać list, który czytaliśmy w uwagach niedzielnych szanownego naszego Audaxa, to jest to szczytem wszystkiego, co sobie na polu semickiej śmiałości pomyśleć można. List ten powtarzam, przeszedł wszelkie granice i jest dowodem, iż i indywidualnie p. Seinfeld nie ma kwalifikacyj na posła. Przeciwko kandydaturze człowieka o takich zasadach, a do tego kandydaturze żydowskiej walczyć — jest obowiązkiem nie tylko Polaka i chrześcijanina, ale wręcz każdego obywatela.

Ta łatwość, z którą p. Seinfeld nagina się do każdej sytuacji i nie przebiera w środkach, przypomina „pewną“ sprawę, gdzie główny aktor posiadał kilka peruk, których używał w miarę potrzeby, okazując się raz jako blondyn, drugi raz jako brunet, trzeci raz jako doświadczony starzec... Prawdę mówi stare polskie przysłowie: Jabłko niedaleko pada od jabłoni. Z wysokiem poważaniem *Grono wyborców chrześcijańskich.*

Odbieramy następujące pismo: „Celem porozumienia się w sprawie wyboru posła do Rady państwa z większych posiadłości okręgu Kraków Chrzanów mamy zaszczyt zaprosić Szanownych wyborców na zebranie, które się odbędzie w sali obrad Rady powiatowej krakowskiej dnia 19 marca b. r. o godzinie 4-tej po południu“. *A. Wodzicki. Franciszek Paszkowski.*

Z Przemyśla piszą do nas: Burmistrz miasta i przewodniczący komitetu przedwyborczego kurji III. Przemyśl-Gródek zagajając na dniu 12 b. m. posiedzenie, komitet zawiadomił, że o mandat z tej kurji ubiega się 2 kandydatów t. j. dr Bieńczewski Alfons i żyd Kolischer fabrykant z Czerlan, że chciał nawiązać rokowania co do tych kandydatów z komitetem gródeckim, ale tam nie ma komitetu mieszczańskiego, tylko jest komitet powiatowy utworzony samozwańczo przez barona Brunickiego, i że tenże nie zawiadomiwszy naszego komitetu o zgromadzeniu odbyć się mającem, odjął tem możność wyznania wiary politycznej drugiemu kandydatowi p. Bieńczewskiemu. Wskutek takiego postępowania bar. Brunickiego (w którym jak mówią odezwała się krew semicka) uchwalono zerwać wszelkie dalsze rokowania z Gródkiem. P. dr Ziemiański postawił wniosek, aby komitet przemyski uchwalił popierać na posła p. Bieńczewskiego i gorąco ją zalecił. Dr Rozenbach zwalczając tę kandydaturę jako szkodliwą żywiołowi żydowskiemu, postawił kandydaturę Kolischera. Panowie wyznania mojżeszowego Mendrychowicz i Blumenfeld widząc, że wniosek Rosenbacha się nie utrzyma, postawili wniosek wolności głosowania wyborcom i usunęli się od głosowania z innymi żydami, chcąc przez to zdekompletować posiedzenie. Ale sztuczka się nie udała. bo za nimi usunęło się tylko z katolikiem t. j. Ż. i G. Pozostali w liczbie 40 uchwalili jednogłośnie popierać kandydaturę p. Bieńczewskiego i zawiadomić o tem komitet centralny.

Gdyby wyborcy katoliccy w Gródku chcieli iść z nami solidarnie, moglibyśmy bardzo łatwo zwyciężyć, gdyż nas wyborców jest dwa razy tyle, a i 6000 złr., które Kolischer miał pozostawić u tutejszego fotografa Henera na agitacje wyborcze nie wieleby pomogły. Lecz ze względu, że żydzi idą, gdzie chodzi o ich interes solidarnie, a i my im dopomagamy do deptania nas samych i naszych świętych praw i uczuć, przeto łatwo nas mogą pobić.

* **Dokument naszej hańby.** Lwowskie pisma ogłaszają następujący dokument naszej hańby: Komitet Centralny dla wschodniej części kraju ogłasza: „Nie nastąpiła zgoda pomiędzy komitetami miejscowemi miejskiemi w Przemyślu i Gródku. Przedstawiono Komitetowi Centralnemu dwie kandydatury do zatwierdzenia. Wobec tego, że obaj kandydaci uznają zasadę solidarności Koła, nie może Komitet Centralny żadnego z nich wykluczyć. Przedstawiony jednak przez miasto Gródek kandydat pan dr Henryk Kolischer dał dotąd tyle dowodów patrjotyzmu gorącego a czynnego i tak wielkie położył zasługi, że musimy jego wybór na posła do Rady państwa gorąco zalecić. We Lwowie 15 marca 1897. Za Komitet Centralny *Wojciech Dzieduszycki*, prezes Kom. Centr. *Albin Rayski*, sekretarz“. A więc doszliśmy już do takiego znikczemnienia, że pp. Wojciech hr. Dzieduszycki i Albin Rayski nie czują całej hańby, jaką na swoje nazwiska ściągają, popierając w tak bezwstydny sposób wybór wstrętnego żyda, który nawet po polsku nie umie, przeciwko Chrześcijaninowi i Polakowi! Doprawdy nie ma dość słów oburzenia i pogardy dla napiętnowania tego kroku tych dwóch prawdziwych szlacheckich „parobków żydowskich“. I ci ludzie chcą, aby szanowano w kraju „Centralny Komitet wyborczy“!

Wybory do parlamentu.

(Telegraficzne sprawozdanie Głosu Narodu).

I kurja miejska w Austrji dolnej.

Linz 18 marca (rano). Odbędzie się wybór ściślejszy między Böheimem z partji rękodzielniczej Pesslerem niemiecko-narodowym antysemitą. Nadto wybrano (147) liberalnego Bancalariego i konserwatystę Seybolda (209).

Ried 18 marca (rano). Posłem (148) wybrany liberał **Pfigl**.

Freistadt 18 marca (rano). Posłem (149) wybrany klerykalny konserwatysta **Muhr**.

Steyer 18 marca (rano). Posłem (150) wybrany antysemita **Erb**.

Wels 18 marca (rano). Posłem (151) wybrany konserwatysta **Zaunegger**.

II kurja miejska w Salzburgu.

Salzburg 18 marca (rano). Odbędzie się wybór ściślejszy między antysemitą Sylwestrem a liberałem Faulhammerem.

Hallein 18 marca (rano). Posłem (152) wybrany antysemita **Hueber**.

III kurja miejska w Styrji.

Graz 18 marca (rano). Wybrany posłem (153) **Kaltenegger**, koserwatysta.

Leibnitz 18 marca (rano). Wybrany posłem (154) **Karlon**, konserwatysta,

Marburg 18 marca (rano). Posłem (155) wybrany **Robic**, Słoweniec konserwatywny.

Feldbach 18 marca (rano). Posłem (156) wybrany **Wagner**. konserwatysta.

Hartberg 18 marca (rano). Posłem (157) wybrany **Hagenhofer**, konserwatysta.

Pelten 18 marca (rano). Posłem (158) wybrany **Gregorec**, Słoweniec konserwatywny.

Bruck 18 marca (rano). Posłem (159) wybrany **Posch antysemita**.

Iudenburg 18 marca (rano). Posłem (160) wybrany **Herk**. konserwatysta.

Cylea 18 marca (rano). Posłem (161) wybrany **Berks**, Słoweniec konserwatysta.

IV. Gminy wiejskie w Czechach.

Praga 18 marca (rano). Wynik wyborów wczorajszych następujący: W Plan wybrano antysemitę schönererianina **Iro** (162); w Raudnitz Młodoczecha **Gregra** (163); w Kolinie Młodoczecha **Krysa** (164) i Młodoczecha **Loula** (165); w Mies niem. liberalnego **Hoffmanna** (166); w Krumau antysemitę **Kletzenbauera** (167); w Taborze Młodoczecha **Langa** (168); w Deutschbrod Młodoczecha **Brzorada** (169); w Chrudmie Młodoczecha **Udrzala** (170); w Litomierzycach liberalnego **Guentnera** (171); w

Karlsbadzie niem. liberalnego **Steinera** (172); w Pisku Młodoczecha **dra Vaszatyego** (173); w Czeskiej Lipie niem. lib. **Kirschnera** (174); w Reichenau Młodoczecha **Howorkę** (175); w Iczynie Młodoczecha **dra Kramarza** (176); w Saas niem.-narodowego antysemitę **Kittla** (177); w Przibramie Młodoczecha **Krumholza** (178); w Karlinie młodoczecha hr. **Kaunica** (179); w Cząsławie młodoczecha **dra Pacaka** (180); w Dzieczynie niem. liberalnego **Nowaka** (181); w Pilźnie młodoczecha **dra Dyka** (182); w Prachaticach niem. liberalnego **Groessla** (183); w Litomyślu niem. lib. **Peschkę** (184); w Königgraetz młodoczecha **dra Dworzaka** (185); w Jungbunzlau młodoczecha **Teklyego** (186); w Libercu niem. lib. **Glöcknera** (187); przeciw socjaliście drowi Wiktorowi Adlerowi; w Trutnowie niem. lib. **dra Rosera** (188); w Chebie niem. narodowego antysemitę Jerzego **Schönerera** (189); 236 głosów na 377 głosujących.

V. Kurja miejska w Karyntji.

Celowiec 18 marca (rano). Posłem (190) wybrany **antysemita Dobernigg.**

St. Veit 18 marca (rano). Posłem (191) wybrany **antysemita Eisele.**

Villach 18 marca (rano). Posłem (192) wybrany **antysemita Steinwender.**

VI. Kurja miejska na Śląsku.

Opawa 18 marca (rano). Posłem (193) wybrany **antysemita Hoffmann.**

Jaegerndorf 18 marca (rano). Posłem (194) wybrany **antysemita Hoeger.**

Cieszyn 18 marca (rano). Posłem (195) wybrany **Demel**, liberał.

Bielsko 18 marca (rano). Posłem (196) wybrany **Haase**, liberał.

VII kurja miejska w Czechach.

Berno 18 marca (rano). Posłami wybrani (197) liberalni **Lecher** i **Alvert**.

Holeszów 18 marca (rano). Posłem (198) wybrany **Zacek** czesko-komprom. kandydat.

Kromieryż 18 marca (rano. Posłem (199) **Kulp** czech.

Weisskirchen 18 marca (rano). Posłem (200) wybrany **Promber** liberał

Neuetadl 18 marca (rano). Posłem (201) wybrany **Stransky** Czech.

Ostrawa 18 marca (rano). Posłem (202) wybrany **Menger** liberał.

Nikolsburg 18 marca 18 marca (rano). Posłem (203) wybrany **Goetz** liberał.

Ołomuniec 18 marca (rano). Posłem (204) wybrany **Skala** Czech.

Igława 18 marca (rano). Posłem (205) wybrany **Gross** liberał.

Znojmo 18 marca (rano). Posłem (206) wybrany **Huebner** liberał.

Trueban 18 marca (rano). Posłem (207) wybrany **Budig antysemita**.

Sternberg 18 marca (rano). Posłem (208) wybrany **Chiari** liberał.

OSTATNIA POCZTA.

Praga 17 marca (w południe). Z powodu nadużyć przy wyborach aresztowano tu wczoraj wiele osób. Wieczorem zgromadziły się w kilku miejscach na Smichowie wielkie tłumy. Policję obrzucono kamieniami, ona użyła szabel, przyczem jeden socjalista poniósł lekką ranę. Wiele osób aresztowano.

Wiedeń 17 marca (w południe). Sprawcę wielkiej kradzieży u jubilera Platzera aresztowano wczoraj wieczorem. Jest nim niejaki Ierebek, czeladnik blacharski, liczący lat 26.

Graz 17 marca (w południe). Redaktor tutejszego dziennika *Volksblatt* zmarł nagle wskutek nadmiernych wzruszeń przy wyborach.

Petersburg 17 marca (w południe). *Grażdanin*, generał-gubernator warszawski, generał-adjutant ks. Imeretyński, zamierza w maju r. b. dokonać objazdu wszystkich gubernij Królestwa Polskiego.

Astrachań 17 marca (w południe). Ataman wojska kozackiego uralskiego zawiadomił gubernatora astrachańskiego, że w d. 12 b. m. silny wiatr na północnym brzegu morza Kaspijskiego oderwał i popędził lód, na którym znajdowało się siedm grup gurjewskich rybaków. Na prośbę gubernatora pomocnik zarządzającego żeglugą parową „Kaukaz i Merkury“ wysłał na poszukiwania szkutę „Tamara“.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Berlin 18 marca (rano). Cesarz konferował z ks. Hohenlohe i odrzucił prośbę Holmanna o dymisję.

Petersburg 18 marca (rano). *Prawit. Wiestnik* donosi, że cesarz Wilhelm i francuski minister marynarki Bernard, wysłali do rządu rosyjskiego telegramy kondolencyjne z powodu nieszczęśliwego wypadku na wojennym okręcie „Sisoj Wielikij“, podobnież wysłał kondolencję prezydent Faure, na którą car Mikołaj odpowiedział, że jest bardzo wzruszony objawami żywej sympatji.

Paryż 18 marca (rano). Socjalistyczny klub w Izbie deputowanych ogłasza manifest, w którym potępia w najostrzejszych słowach postępowanie francuskiego rządu przeciw Grecji, jako niegodny atentat.

Nowy Jork 18 marca (rano). Na południu od Pantelaria wysadzony został dynamitem w powietrze pociąg z 250 hiszpańskimi żołnierzami.

Wojna na Wschodzie.

Budapeszt 17 marca (w południe). Rząd grecki czyni wielkie zakupy koni na Węgrzech.

Konstantynopol 17 marca (w południe). Wiadomość, że mocarstwa przystępują do akcji czynnej przeciw Grecji wywołała wielkie zadowolenie w Yildiz-Kiosku i sferach politycznych tureckich. Krążą pogłoski, że Porta zamierza rozesłać do mocarstw noty z podziękowaniem.

Ambasador rosyjski poczynił starania o zezwolenie na przejazd 600 ludzi z Krety. Na granicy greckiej zarządzono nowe środki wojskowe przeciwko przekraczaniu granicy przez bandytów.

Rzym 17 marca (w południe). Ajencja Stefaniego donosi: „Blokady portów kreteńskich dotychczas admirałowie nie proklamowali. Tymczasem odpłynęły wszystkie okręty greckie, z wyjątkiem dwóch małych pancerników; te jednakże gotują się również do odjazdu“.

Saloniki. 17 marca (w południe). Doniesienie, że most kolejowy na rzece Warda koło Salonik wysadzony został w powietrze dynamitem, ma być nieprawdziwe. Dotychczas nie uczyniono próby uszkodzenia mostu. Obie linje kolejowe, zarówno linja z Salonik do Monastyru, jak i linja wschodnia, są nienaruszone i strzeżone przez wojsko. Transport wojsk odbywa się bez przeszkody.

Ateny 17 marca (w południe). Na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów uchwalono, że Grecja ma tak długo zajmować wyczekujące stanowisko, pokąd mocarstwa nie przejdą do użycia gwałtownych i przymusowych środków; przy pierwszem jednak ich zastosowaniu zerwie Grecja dyplomatyczne stosunki z Turcją i wypowie jej wojnę.

Ateny 17 marca (w południe). Wczoraj odbyło się tu posiedzenie rady wojennej pod przewodnictwem króla, na którem powzięto ostateczne uchwały co do ruchów siły zbrojnej na lądzie i na morzu.

Ateny 17 marca (w południe). Krążą pogłoski, że rada ministrów postanowiła zająć tymczasowo wobec mocarstw stanowisko wyczekujące, w razie rozpoczęcia jednak przez nie kroków przymusowych, wypowie wojnę Turcji.

Berlin 18 marca (rano). *Vossische Ztg* donosi z Konstantynopola, że mimo zarządzeń wielkich mocarstw, zachodzi tu obawa wybuchu zawikłań, ale dopiero w maju.

Berlin 18 marca (rano). Potwierdza się wiadomość, że blokada Krety wczoraj się rozpoczęła.

Toulon 18 marca (rano). Krzyżowiec „Latouche Treville“ rozbił się pod Kaneą. Na pokładzie znajdowało się 450 żołnierzy.

Ateny 18 marca (rano). Muzułmanie zrabowali w okręgu Retymna chrześcijańską wieś Atsipopulo.

Begowie w Heraklejon wygotowali memorandum, w którem autonomję dla Krety za rzecz konieczną i nieuniknioną uważają.

Ateny 18 marca (rano). Pasażerowie okrętu przybyłego dziś w nocy do portu w Pireus przywieźli wiadomość, że austro-węgierski konsul w Kanei major Pinter został przy zwiedzaniu greckiego obozu, na rozkaz pułkownika Vassosa, jako szpieg uwięziony.

Ateny 18 marca (rano). Pułkownik Vassos otrzymał od rządu polecenie cofnięcia się w góry ku Sfakii i zajęcia tam obronnego stanowiska. Rozkaz ten świadczy o oporze rządu greckiego, przeciw poleceniu mocarstw — wycofania wojsk z Krety.

Londyn 18 marca (rano). *Times* donosi z Aten: Cały garnizon i wszyscy rezerwiści wymaszerowali ku granicy. Powszechne panuje przekonanie, że wojna jest nieuniknioną. Rozgoryczenie ludności zwracające się pierwotnie przeciw Niemcom, wybuchło teraz przeciw Rosji, której przypisują inicjatywę w podjęciu ostrych środków przez mocarstwa.

Gospodarstwo i handel.

W biurze „Creditanstalt“ w Wiedniu ukonstytuowało się w poniedziałek Towarzystwo akcyjne dla przemysłu nafcianego ze siedzibą we Lwowie. — Prezesem Towarzystwa wybrano Gustawa Mauthnera.

Lwów d. 17 *marca.*

Pszenica 7·65 do 7·70, żyto 5·50 do 5·75, jęczmień browarny 5·80 do 6·00, jęczmień pastewny 4·75 do 5·—, owies 5·60 do 6·—, rzepak 12·00 do 12·50, groch 5· do 8·—, wyka 4.25 do 4·70, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4·25 do 4·75, hreczka 0·— do 0·—, koniczyna czerwona galic. 30 — do 40·— szwedzka 30.— do 50·—, biała 44·— do 50·—, tymotka —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·— do 5·20, nowa 5·— do 5 20, chmiel 0·— do 0— chmiel nowy na termina —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·— na termin —·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Usposobienie stałe.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 11·77½ do 11·85½, loco Ołomuniec 10·95 do 11·00—, loco Berno-Wiedeń 11·25— do 11·30——, na marzec loco Aussig 11.82 do 12·87 cukier w kostkach prima 34·25 do 34·50, secunda 34·— do 34·25 Spirytus kontyngentowany loco Wiedeń 15·90 do 16·10 Nafta kaukazka transito Triest 4·75 do 5·00, galicyjska przeroczysta 17·75 do 19·—.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 17 marca — 2 godz. 31 minut po poł.

	zł. ct.		zł. ct.
Renta austr. papier opod .	100 85	Losy tureckie . .	41 20
srebrna . . .	100 85	Anglobank . . .	152 50
4% złota . .	122 50	Union	283 00
4% koronowa	100 20	Bankverein . . .	253 50
4% „ „ złota	121 85	Akcje Länderbank	230 50
4% Renta węg. kor.	99 —	„ „ lwowsko-czerniow.	287 00
Akcje banku au.-w.	951 00	„ „ południ. .	86 25
„ kredytowe .	357 15	Elbenthal . . .	261 —
Londyn vista . .	119 75	Nordbahn . . .	3410
Marki	58 72½	Staatsbahn . . .	346 50
Napoleony . . .	9 53½	Alpin	79 75
Włoskie banknoty .	45 05	Akcje tytoniowe .	139 00
Dukaty	5 66	Ruble	126 87½
Losy prem. węg. .	150 75		

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 17 marca.

Banknoty austr. .	170 35	4% Listy likw. pol.	— —
Krótki Wiedeń . .	170 15	Renta włoska . .	89 25
Banknoty ros. . .	216 50	Akcje austr. kred.	226 —
Listy zast. pols. .	216 20	Ultimo ruble .	216 25

Usposobienie giełdy słabe.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogosz... Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Koraeckiego w Krakowie